

Cena Kurjera  
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct.  
miesięcznie.

## Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicą kwartal-  
nie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

## KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

## Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza  
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-  
respondencje prywa-  
tne — za każdy wiersz  
12 ct. Reklamy w ru-  
bryce „nadesłane“ za  
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:  
Dziś: Józefa Kalas.  
Jutro: Filomeny pny.  
Pojutrze: Izajasza proroka.

Grecko-katolickie:  
Jewsewyja.  
Ahrypny.  
Rozd. św. Joana.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na  
jelenie, kozły (rogacze) ptactwo wodne i błotne  
w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 12 m.  
Zachód „ o 7 g. 56 m.  
Barometer 761 Pogoda niepewna.

## Cesarzewicz Rudolf we Lwowie.

## Dzień 3. lipca.

Kilka minut przed godziną 9 rano wyjechał arcyksiążę z pałacu namiestnikowskiego w powozie p. Zaleskiego wraz z namiestnikiem i świtą. Ulice Czarnieckiego, pl. Bernadyński, Halicki i Margjaki, Teatralna, któremi arcyksiążę do kościoła przejeżdżał, obstawiała straż obywatelska szkoły i cechy. To samo plac kapitulny, Rynek, ul. Ruską, któremi arcyksiążę do domu powracał — były utrzymany w wzorowym porządku.

Na placu katedralnym ustawiły się cechy z sztandarami. Porządek utrzymywała straż obywatelska, korpus weteranów i straż ogniowa ochotnicza. Gdy powóz następcy tronu na miejsce przybył, a za nim dziewięć innych pojazdów wiozących świtę cesarzewicza, szambelanów i szlachtę w bogatych strojach narodowych rozległ się okrzyk: Niech żyje!

Przy drzwiach kościoła archikatedralnego oczekiwały następcy tronu bractwa i wszyscy kanonicy z arcybiskupem Morawskim i biskupem Puzyną w fioletach na czele. Cała procesja ustawiła się wewnątrz kościoła.

Od drzwi wprowadzono cesarzewicza do kościoła pod baldachimem niesionym przez sześciu radnych m. Lwowa pp. Gołaba, Głodzińskiego, Michalskiego, Roszkowskiego i Krasuckiego.

Mszę śpiewaną celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks. kan. Lewickiego. Ks. arcybiskup podał cesarzewiczowi kropidło, którego ten się dotknąwszy, przeżegnał się i zaprowadzony uroczystie przed wielki ołtarz ukląkł po lewej stronie ołtarza na kłęczniku, w tym celu przysposobionym i w tej pozycji całej mszy św. wysłuchał.

Świta arcyksięcia ustawiła się przed wielkim ołtarzem, kanonicy zasiedli w „apostolium“, resztę kościoła zajęli reprezentanci władz, Rada miejska i generalicja.

Podczas mszy św. śpiewał chór „Lutni“.

Następcę tronu odprowadził po skończonej mszy ks. arcyb. Morawski z wszystkimi kanonikami. Przy wsiadaniu do powozów rozległy się okrzyki, a muzyka Harmonji zaintonowała hymn cesarski. Powozy odjechały Rynkiem do pałacu namiestnikowskiego, gdzie o godz. 10 rozpoczęły się przedstawienia władz i przyjęcie deputacji.

## Deputacje.

Przed gmachem namiestnictwa zaraz po nabożeństwie w katedrze zbierać się zaczęły deputacje. Wspaniałe stroje narodowe, mieszały się z mundurami wojskowymi i urzędniczymi.

Arcyksiążę przyjmował deputacje w żółtej sali namiestnictwa. Hrabia Józef Potocki w mundurze szambelana pełnił przy nim służbę. Najwspanialej przedstawiała się deputacja szlachty, w przepysznych strojach narodowych. Zauważyliśmy między innymi księcia Jerzego Czartoryskiego, hr. Alfreda Potockiego (w mundurze tajnego radcy) ks. Sapiehy, hr. Russockiego, hr. Golejewskiego, pana Henzla itd. Uwagę zwracali trzej rycerze maltańscy w białych pantalonach i czerwonych frakach bogato złotem szamerowanych. Przy wielu kontuszach widzieliśmy klucz szambelański, a orderów była istna wystawa.

Na przemowę pana marszałka prowadzącego deputację szlachty, który w przemowie swojej podniósł przywiązanie szlachty do dynastji, cesa-

rzewicz odpowiedział temi słowy. „Ich freue mich den Adel hier wieder so zahlreich versammelt zu sehen. Ich kann nur dasjenige wiederholen, was ich bei dieser Gelegenheit in Krakau gesagt habe. Ich habe inzwischen Gelegenheit gehabt auf den Schloessern des Adels viele alterthümliche Denkmäler Ihrer tausendjaehrigen Cultur kennen zu lernen und die Gastfreundschaft zu genießen. Der Adel thut und hat stets alles fürs Land gethan. Er hat es verstanden seine Traditionen zu bewahren und mit Treue und Anhaenglichkeit für die Dynastie zu verbinden.“

Wojskowość przedstawiała się w imponującej liczbie.

Na czele szło dziewięciu generałów, pomiędzy którymi wspaniałym mundurem i postawą wyróżniał się generał kawalerji Thurn-Taxis. Były deputacje wszystkich pułków, władz i urzędów wojskowych. Cesarzewicz rozmawiał uprzejmie z generałami i sztabowcami, a generalnego lekarza zapytał o stan zdrowia korpusu.

Dalej przedstawiali się deputacje duchowieństwa, miast i powiatów, zboru izraelskiego, Izby adwokackiej, Izby handlowej itd.

Po deputacji lwowskiej rady miejskiej, przedstawił pan namiestnik między innymi panów Brejera, Rewakowicza, Michalskiego, Zacharjewicza, Syroczyńskiego, Marchwickiego itd. Z panem Brajerem rozmawiał cesarzewicz o jego fundacji, o której wczoraj podaliśmy szczegóły. Panu Rewakowiczowi wyraził uznanie za organizację straży obywatelskiej. Na to odrzekł p. Rewakowicz: „Leider, Kaiserliche Hoheit, haben wir gestern einen kleinen Unfall gehabt. Doch wurde die Ordnung nicht von Bürgern sondern vom dienstfreien Militär gestört.“

„Ja ich habe zugesehen — odrzekł cesarzewicz.

Następnie przyjmował arcyksiążę Wydział krajowy, urzędników namiestnictwa i innych władz, profesorów uniwersytetu, dyrekcje szkół średnich, szkoły przemysłowej, leśnej, reprezentację izraelskiej gminy wyznaniowej, Izby adwokatów, notariuszów, i wydziały Towarzystwa gospodarskiego, myśliwskiego i weteranów. Audjencje te trwały po kilka minut i odbyły się w oficjalnym porządku.

## Przemowa marszałka.

Pan marszałek przedstawiając deputację szlachty przemówił:

„Szlachta Królestwa Galicji wita Waszą cesarską i król. wysokość z radośnym wzruszeniem i składa u stóp Waszej ces. Wysokości wyraz tych uczuć jakimi serca nasze są przejęte.

Racz najmiłościwszy Panie, najdostojniejszy gościu nasz przyjąć laskawie to zapewnienie, że miłość naszą dla Twojego Ojca a naszego uwielbianego Monarchę, już w pełni posiadłeś.

Wdzięczność za otrzymane z rąk Jego łaski i dobrodziejstwa przelewamy także na Ciebie i zawsze z całą gotowością do poświęcenia służymy i służyć pragniemy tej wielkiej i sławnej monarchii w której granicach znaleźliśmy podstawy i swobodę narodowego bytu.

Zarówno jak najmiłościwszy Twój Ojciec, nasz cesarz i król widzi nas zawsze stojących przy tronie i przy państwie, tak i Wasza cesarska wysokość znajdziesz zawsze synów tej ziemi wdzięcznych i wiernych, znajdziesz wszystkich nas gotowych do poświęcenia i ofiary dla potęgi monarchii i sławy ukochanej dynastji.“

## Objazd po mieście.

Tłumy ludu zalegały przez całe przedpołudnie plac przed namiestnictwem i wznosiły okrzyki, ilekroć cesarzewicz przypadkowo w oknie się pokazał. Porządek panował wzorowy. Z najwyższego rozkazu, program objazdu został zmieniony naprzód w tym kierunku, że rozpoczął się wcześniej o godzinę, a następnie uległ zmianie i co do porządku zwiedzanych Zakładów.

O godzinie pół do 2. wyruszył arcyksiążę ubrany w mundur pułkownika ułanów, poprzedzany przez naczelników straży obywatelskiej i prezydenta miasta naprzód w odwiedziny do komendującego ks. Würtemberga, a następnie hr. Potockiego. Obie te wizyty trwały tylko po kilka minut. Przez całą drogę towarzyszyli arcyksiężciu namiestnik Zaleski i szambelan hr. Józef Potocki, tudzież świta.

Następnie udał się arcyksiążę do cerkwi św. Jura, gdzie go oczekiwały tłumy ludu na placu i bractwa kościelne z chorągwiami i przenośnymi ołtarzykami, a u bramy kler z metropolitą na czele. Po odśpiewaniu chorów, udał się arcyksiążę do cerkwi, gdzie metropolita odprawił krótką modlitwę i udzielił mu arcybiskupstwu błogosławieństwa. Przy opuszczeniu gmachu św. Jura, odśpiewał chór kleryków mnohaja lita.

Nastąpiło podług programu zwidzenie katedry ormiańskiej. U drzwi prowadzących na podwórze, oczekiwał cesarzewicza arcybiskup ks. Issakowicz in pontificalibus na czele duchowieństwa. Cesarzewicza wprowadzono pod baldachimem do kościoła, a przez całą drogę dziewczątka w bieli ślały mu kwiaty pod nogi. Od wielkiego ołtarza przemówił do arcyksięcia ks. arcybiskup po niemiecku, a w długiej swej mowie, podniósł opiekę dynastji nad kościołem ormiańskim.

Po udzieleniu błogosławieństwa arcybiskupstwu, okazano arcyksiężciu starożytną bibliję z Cylicji z XIV. wieku. Podczas gdy arcyksiążę wchodził i wychodził z kościoła, na chórze uczniowie śpiewali hymn ludowy austriacki.

W muzeum przemysłowem, dokąd się udał następnie arcyksiążę, przyjmował go i oprowadzał Włodzimierz hrabia Dzieduszycki; w szkole zgromadzony był Zarząd muzeum, profesorowie z dyrektorem Tschirnischtem, na czele, uczenie wyższego kursu, tudzież dzieci z Zakładu głuchoniemych, które tam pobierają naukę. Arcyksiążę kazał sobie przedstawić kilka osób, a rozmawiając z profesorami, pytał jakie, który z nich studia robił.

Arcyksiążę przypatrywał się z wielkim zajęciem wystawionym przedmiotom, a szczególną uwagę zwrócił na podarunki przygotowane dla arcyksiężnej Stefanji.

Pierwszym z nich jest maleńka poduszeczka z żółtego atlasu, na którym nader misternie wyhaftowano jedwabiem koronę, inicjał arcyksiężnej i pęk fiołków i konwalij. Poduszeczka ta leży na drugiej, koronkowej; koronki są również wyrobem muzeum przemysłowego. Małe to arcydzieło jest pracą nauczycielki pani Knee i p. Katarzyny Rybak. Drugim podarkiem jest okrągła taca z drzewa na chleb, z napisem w okolo: „Czem chata bogata, tem rada“. rzeźbiona podług ruskich wzorów przez hucula Skrzyblaka.

Eksc. hr. Dzieduszycki przedstawił arcyksiężciu kustosza muzeum p. Rebczyńskiego i wspomniał, że pochodzi z pod zaboru. Na zapytanie arcyksięcia, czy ma obywatelstwo austriackie, odpowiedział p. R., że tak, na



co następca tronu odpowiedział: „To mię bardzo cieszy“. W szkole haftów, założonej w roku zesz. w grudniu, przedstawiono następcy tronu nauczycielki panie Rybak i Knee, i rozmawiał z prof. Tschirschnitzem. Eksc. hr. Dzieduszycki ubolewał nad brakiem miejsca, czemu ma zaradzić dar kasy oszczędności.

Tu uległ program zmianie, mianowicie cesarzewicz zamiast do muzeum hr. Dzieduszyckiego, udał się do cerkwi Bazylianów i Synagogi na krakowskim. W obu tych miejscach zabawił arcyksiążę bardzo krótko, a cała ceremonia ograniczyła się na krótkim powitaniu.

### Narodny dom.

Za chwilę nadjechał arcyksiążę do narodnego domu, w bramie którego stał prezes ks. kanonik Delkiewicz z dwoma członkami zarządu i urzędnikami zakładu. Na srebrnej tacy trzymano bochen chleba i topkę soli, a dwoje dziewcząt rzuciło arcyksiężciu kwiaty pod nogi.

Szpaler tworzyli dzieci ruskich szkół. Na górze w wielkiej sali zgromadzone były reprezentacje wszystkich ruskich towarzystw i nader licznych czytelników zamiejscowych; członkowie nie których z tych ostatnich wystąpili w nader oryginalnych malowniczych strojach. Urządzone było na estradzie krzesło dla arcyksięcia pod purpurowym baldachimem ozdobnym koroną, a u stopni stały dwie panienki w ludowych strojach z bukietem róż.

Na stole leżała księga pamiątkowa, kielnia i młotek, które w roku 1851 cesarz Franciszek Józef zakładał kamień węgielny pod dom narodny, tudzież szarfa do chorągwi, z napisem „*Treue führt zum Siege, Sophie Erzherzogin von Oesterreich*“ którą w roku 1848 dla ruskich ochotników wojskowych wyhaftowała arcyksiężna Sofja, babka cesarza. Dalej leżał na stole plan nowej katedry ruskiej. Arcyksięcia wchodzącego do sali, powitano głośnymi okrzykami i hymnem austriackim, a gdy stanął na podwyższeniu przemówił do niego ks. arcybiskup Sembratowicz, na co arcyksiążę odpowiedział.

W Narodnym domu przedstawiono arcyksiężciu stowarzyszenia ruskie: Proświta, Kaczkowskiego i Zoria.

Arcyksiążę, przechodząc przez sale, zapytywał włościan, skąd pochodzą, pytając po rusku „daleko“.

Przy wstępie na schody cisnął się jakiś stary hucul, chcąc doręczyć arcyksiężciu prośbę, petenta odepechnął jakiś komitetowy, lecz p. namiestnik spozstrzegłszy to, prośbę odebrał.

Ksiądz metropolita Sembratowicz przemówił do arcyksięcia w imieniu narodu ruskiego i ruskich stowarzyszeń. Przypomniawszy, że ojciec arcyksięcia położył kamień węgielny pod Dom narodny i zaznaczył, że narodowość ruska ściśle jest połączoną z wyznaniem, językiem i pismem.

Następnie wskazał na ścisły związek z monarchją austriacką i zakończył serdecznymi życzeniami. Ostatni ustęp powtórzył także po rusku, wznosząc okrzyk „mnohaja lita“.

### Odpowiedź arcyksięcia.

Na przemowę metropolity w domu narodnym, odpowiedział arcyksiążę:

„Vor allem nehmen Sie Herr Metropolit meinen Dank für Ihre schönen Worte entgegen. Ich danke Ihnen Allen für den herzlichen Empfang. Wir kennen sehr genau die in guten und bösen Tagen erprobte Kaisertreue des ruthenischen Volkes. Auf vielen Schlachtfeldern haben die Ruthenen das gezeigt, waren ja gerade sehr brave Regimenter ruthenischer Abstammung.“

Sie können versichert sein, das wir Ihrer historischen Entwicklung, Ihren Traditionen, Ihrer literarischen Erstarkung das wärmste Interesse und Sympathien immerfort entgegenbringen. Mögen die beiden dieses Land bewohnenden Brudervölker in einträchtiger Arbeit den culturellen Fortschritt heben, und gemeinsam für das Wohl des Kronlandes und dadurch der Gesamtmonarchie wirken. Das walte Gott! Ich rufe Ihnen in Ihrer Sprache zu: Das ruthenische Volk: Es lebe Mnohaja lita!

### W muzeum hr. Dzieduszyckiego.

O godzinie 3. popoł. zjechały powozy przed muzeum hr. Dzieduszyckiego, który powitał arcyksięcia w bramie, i przedstawił mu kustosa p. Zontaka. Hr. D. oprowadzał gościa po wszystkich salach, okazując mu nagromadzone tam skarby. Arcyksiążę z zajęciem przypatrywał się pysznym i rzadkim okazom ptactwa i zwi-

rzyny, wypytując o ciekawe egzemplarze szczegółowo. Obszedłszy wszystkie sale, pożegnał arcyksiążę gospodarza, zabawiwszy u niego przeszło pół godziny.

### Na strzelnicy miejskiej.

O godz. pół do 4. popołudniu przybył następca tronu na strzelnicę powitany wystrzałami z moździerzy i gromkami okrzykami. Harmonja ustawiona w tyle ogrodu, zagrała hymn austriacki i arcyksiążę wszedł w bramy strzelnicy powitany przez króla kurkowego, p. Michalskiego. Wiceprezes towarzystwa, p. Walichiewicz powitał gościa krótkim przemówieniem, poczem arcyksiążę przeszedł szpalerem utworzony przez korporacje i stowarzyszenia z sztandarami i emblematami. Radni miasta z wiceprezydentem p. Gryzieckim na czele i strzelcy kurkowi weszli z arcyksiężciem do budynku strzelnicy, gdzie arcyksiężcia powitała pięknym wierszykiem mała córeczka p. Michalskiego i wręczyła mu piękny bukiet.

Na strzelnicy podano arcyksiężciu strzelbę do strzału z tak zw. „stecherem“, lecz arcyksiążę nie korzystał z niej z powodu, że nigdy z takich strzelb nie strzela. Ponieważ innych nie było pod ręką, przeto arcyksiążę nie strzelał wcale i opuścił strzelnicę wśród grzmiących okrzyków i odgłosów muzyki.

### Na Zamku.

Od godziny 2. popołudniu zapełniły się aleje i stoki góry zamkowej, jakoteż piaskowa góra publicznością biletową i niebiletową. Straż obywatelska miała tam niezmiernie trudne zadanie, przyznać jednak należy, iż wywiązała się z niego wyśmienicie. Trybuny zapełniły się szczelnie i powozy stanęły u bramy tryumfalnej, ozdobionej w piękne figury dłuta Tad. Botnickiego. Arcyksiążę wraz z swą żoną zajął miejsce na trybunie w obszernym miejscu nad drogą do lasu „cesarskiego“ prowadząca w towarzystwie prezydenta miasta, namiestnika, ks. Württembergskiego, Józ. hr. Potockiego i kilku radnych m. Lwowa.

Rozpoczęły się komendy. Drogą od bramy nadciągały charakterystyczne grupy. Pierwszą była gromada z Przeworska, druga z Jarosławia w długich niebieskich kapotach. Obie oddały pokłon następcy tronu poczem w towarzystwie wiejskich grajków i fur pełnych omłotów zboża, zjeżdżały drogą ku Kisielce.

Trzecia grupa była jurna chodackowa szlachta z Przemysłańskiego. Trzej deputaci stawili się przed arcyksiężciem, i na zapytanie tegoż odpowiedzieli, skąd pochodzą. Następca tronu poznał od razu po temperamencie i śmiałości, z jaką przystąpili, Polaków.

Ostatnią grupą byli huculi. Przewodnik ich prof. Szuhehewicz, w stroju huculskim, przywiódł parę narzeczoną przed cesarzewiczką, który pobłogosławił jej i przyjął w darze ser, zwany „bundzem“, formatu okrągłego na pysznie wykonanym talerzu roboty krajowej. Talerz ten opisaliśmy już dawniej. Para nowożeńców dosiadła następnie tegich koni huculskich, a za nią pociągnęła się spora garstka kobiet i mężczyzn w malowniczych swych strojach konno. Kobiety i młodycy, siedzące po męsku na koniach, a zwłaszcza ostatnia kobieta, wioząca za sobą na tym samym koniu dzieczenkę lat kilku, wywołała w arcyksiężciu i jego otoczeniu wesołość. Zajechały powozy i arcyksiążę opuścił zamek dążąc do namiestnictwa na obiad.

Podczas obiadu przygrywała muzyka 9 pułku.

### Raut u p. marszałka krajowego.

O godz. 9 wieczorem gmach sejmowy zapełnił się zaproszonymi na raut osobami. Wszystkie stany były reprezentowane: Duchowieństwo, profesorem uniwersytetu i politechniki, artyści posłowie na sejm, reprezentanci literatury i dziennikarstwa, wojskowość, prawnicy, szlachta i włościanie. Gmach sejmowy zmienił się wewnątrz do niepoznania. Prześliczna klatka schodowa zmieniła się w formalną oranżeryję.

Wspaniałe westibul gmachu sejmowego przemieniono w uroczy ogród; rozłożyły palmy, rododendrony, drzewa pomarańczowe, pinie, draceny i cała tabogata roślinność naszych oranżeryj wita wchodzących swą świeżą zielonością i uderzała miłą swą wonią. Przechodząc z westibulu do podwójnej klatki schodowej, jesteśmy już w morzu kwiatów. Zanim jednak przejdziemy do dolnych części gmachu sejmowego, warto się z tego miejsca środkowego grand escahier rozglądać po wspaniale urządzonej i ozdobionej przestrzeni.

Nie dziw więc, że wielką ilością rozrzuconych misternie drzew egzotycznych, stosownym dekorowaniem ścian, dobrem rozłożeniem ozdób i co najpiękniejsze, przepysznym prawdziwie *al giorno* oświetleniem uzyskano efekt ogromny, którego nikt, kto to wszystko raz widział, nie zapomni.

Przechodząc do szczegółowego opisanego tego miejsca, czarownego i czarującego, dodać musimy, że klatkę schodową połączono za pomocą dwojga drzwi, w tym celu wybitych, z główną salą recepcyjną *Unji Lubelskiej*; że nadto dwoma innymi drzwiami łączy się ona z resztą apartamentów marszałkowskich.

Ościennie krużganki ozdobione u końców czterema prześlicznymi kłębami kwiatów, wśród których ustawiono marmurowe figury mitologiczne. Z krużganków tych prowadzą wejścia do apartamentów bocznych.

W klatce schodowej tak balustrada jakoteż ściany pokryte były obiciem z pąsowego aksamitu, obramowanego złotem. Pod ścianami rozwieszono olbrzymie zwierciadła, pod którymi mieszczą się sofki, pokryte dywanami perskimi.

Całość oświetlona 222 lampionami gazowymi, tworzącymi girlandę u stropu szklanego, oraz 12 kilkuramiennymi świecznikami, ustawionymi na podestach i wielką ilością kinkietów, umieszczonych pomiędzy ścianami i w interkolumnach, przedstawiała wieczór czarujący widok.

Przechodzimy do sal marszałkowskich *a tout seigneur tout honneur*.

Sala Unji Lubelskiej, ozdobiona dziełem mistrza Matejki, dziełem, które jej imię dało, jest jednym z najpiękniejszych apartamentów recepcyjnych i mogłoby śmiało gościć wybredny świat każdej stolicy. Ściany, ujęte po bokach w pilastry, podtrzymujące bogato członkowane gzymsonowanie sufitu, ozdobione złotem adamaszkowem obiciem i takimiż meblami.

Naprzeciw Unji Lubelskiej, umieszczono portret cesarza, obok którego wśród zieleni ustawiono biusty marmurowe arcyks. Rudolfa i Stefana.

Z sali Unji Lubelskiej, po prawej stronie, przechodzi się do szeregu apartamentów marszałkowskich (*privatissime*), których podwoje otwarte rozciągają istic księżęcy przepych. Nie będziemy opisywali tych sal, gdyż zostawiamy to na później, aż do opisu samej recepcji; przechodzimy na teraz z sali głównej przez gabinet po lewej stronie, do sali marszałków krajowych.

Sala marszałków krajowych zasługuje ze wszechmiar na podniesienie. Tu wiszą portrety pędzla naszych mistrzów: Matejki, Siemiradzkiego i Rodakowskiego, przedstawiające postacie nadto znane, postacie, których dionie dzierżyły marszałkowskie buławy z chlubą własnego imienia i kraju.

Stąd przejście do sali marszałka krajowego. Sala ta, będąca prywatnym biurem, przeistoczona na salon, ozdobiona portretem cesarza Ferdynanda I., urządzona skromnie. Meble pąsowe aksamitne, intarsowane, na stołach brzozy najlepszych odlewów.

Muzyka 9. pułku pod batutą p. Falla umieszcza się na podium u wstępu głównego przed salą sejmową, naprzeciw głównej sali recepcyjnej Unji Lubelskiej. Pokoje do palenia, *fumeurs* urządzono w salach dolnych.

Podaliśmy krótki, pobieżny i niedokładnie skreślony opis apartamentów. Uzupełnić należałoby go opisem wewnętrznego urządzenia. Tu jednak szczegółów nasuwałoby się tak wiele, że nie sprostałibyśmy zadaniu. Bo i co też za przepych roztocono, dzięki łaskawej uprzejmości obywatelstwa lwowskiego!

O godz. kwadrans na 10. wieczorem wszedł do gmachu arcyksiążę powitany u wstępu przez marszałka hr. Tarnowskiego i małżonkę jego hr. Zofię Tarnowską, której cesarzewicz podał ramię i w towarzystwie wszystkich członków Wydziału kraj. hr. Potockiego Alfreda i ks. Sapię wszedł na salony. W chwili gdy cesarzewicz do westibulu wstąpił muzyka p. Falla zagrała hymn austriacki a zebrani na gankach i w klatce schodowej goście wnieśli okrzyk niech żyje! Cesarzewska, gdzie zebrały się damy i reprezentanci wszystkich stanów. Marszałek przedstawiał po kolei arcyksiężciu pojedyncze osoby, co trwało dobrą chwilę. Cesarzewicz z przedstawionymi mu osobami rozmawiał niemal z każdym poczem wstąpił na balkon, gdzie go powitał okrzyk z tysięcznych piersi wzniesiony przez nieprzejrzaną tłumy na placu ogrodu miejskiego. Plac ten przedstawiał istic czarodziejski widok. Staw suchy z olbrzymią urną i wszystkie poboczne grządki otoczone były morzem płomieni. Wzgórek i ulice przyległe okolone były tysiącami lampek różnokolorowych a z urny buchał olbrzymi płomień zapalanej nafty. W tyłach o-

ogrodu zapalono różnokolorowe płomienie bengalskie, co wszystko razem sprawiało przepyszny efekt.

Front ogrodu oświetlony był milionem gwiazd gazowych i płomyków tworzących cyfry arcyksięcia. Z dala na wzgórzu jaśniała jarzącym płomieniem cytadela. Do tego wspaniałego oświetlenia przyłączył się jeszcze i najwspanialszy lampion — księżyc, który wypłynął srebrną tarczą na sklepek nieba. Arcyksiążę wychodził na ganek kilkakrotnie i wyrażał dla przepysznego tego oświetlenia swoje uznanie. Każdym razem witała go tysięczna publiczność okrzykami.

O godzinie trzy kwadrans na 10tą opuścił arcyksiążę salony pana marszałka i żegnany okrzykami odjechał do mieszkania.

W salach recepcyjnych przy bufetach i w fumoirach zostali jeszcze goście do późnej godziny, goszczeni uprzejmie i suto przez samego gospodarza.

**Program pobytu arcs. Rudolfa** we Lwowie w poniedziałek i we wtorek. Dnia 4. lipca 1887 (poniedziałek) o godz. 7. rano przegląd załogi wojskowej na błoniach Janowskich za rogatką.

Wyjazd z mieszkania ulicą Sobieskiego przez plac Marjański, ulicą Karola Ludwika, Jagiellońską, Mickiewicza, Krasickich i Janowską za rogatkę, a stąd ku błoniom Janowskim na plac przed mostem nad trasą kolei brodzko-tarnopolskiej.

Powrót ulicą Janowską, Kaźmirzowską, Brygidzką, Jagiellońską, przez plac św. Ducha, Teatralną, przez plac Kapitulny i Rynek, ulicą Ruską, Czarnieckiego do mieszkania.

O godzinie pół do 10. rano — wyjazd ulicą Czarnieckiego, Pańską, Kamienną i Batorego do gimnazjum Franciszka Józefa.

Ztąd ulicą Batorego przez plac Halicki i Marjański ulicą Kopernika do seminarjum duchownego gr. kat. celem założenia kamienia węgielnego pod nowy budynek.

Ztąd ul. Kopernika przez plac Marjański, ulicą Teatralną, przez plac Kapitulny i Rynek, ulicą Ruską do gimnazjum niemieckiego — a ulicą Czarnieckiego do mieszkania.

(O godz. 12. śniadanie.)

O godzinie pół do 2. z południa wyjazd ul. Czarnieckiego przez Podwale i Ruską — do instytutu Staurupigiankiego, a stąd do parafialnej cerkwi gr. kat. — ztąd wychód przez bramę na plac przed arsenałem wojskowym, dokąd jadą tymczasem powozy orszaku.

Dalej ulicą Ruską przez Rynek, ulicą Halicką, Batorego, Fredry — do kasyna wojskowego, a ztamtąd ulicą Fredry przez plac Akademicki ulicą św. Mikołaja, Stryjską do krajowej szkoły lasowej.

Następnie ulicą Stryjską i Pelczyńską, Kopernika i Leona Sapiehy do miejskiej szkoły Marji Magdaleny, a potem do szkoły politechnicznej.

Ztąd ulicą Leona Sapiehy i Kopernika do narodowego zakładu im. Ossolińskich, a następnie ulicą Ossolińskich, Słowackiego, Mickiewicza, Krasickich, Janowską i Kleparowską na Kortumówkę — do strzelnicy wojskowej.

Powrót ulicą Kleparowską, Janowską, Kaźmirzowską, Brygidzką, Jagiellońską przez plac św. Ducha, Rynek, ul. Ruską i Czarnieckiego do mieszkania.

O godzinie 6. obiad — zaś o godzinie 9. wieczorek u ks. Württemberga, w gmachu jenerałnej komendy wojskowej.

Tego wieczora od godziny pół do 9. ogólna iluminacja całego miasta, podczas której około godziny 10. przejeżdżać będzie arcyksiążę następującymi ulicami: Z gmachu jenerałnej komendy wojskowej do ulicy Pańskiej, dalej ulicą Kamienną, Batorego, przez plac Halicki, Marjański, ulicą Karola Ludwika, Jagiellońską, Majerowską, Słowackiego, po przed gmach sejmowy, ul. Mickiewicza, Jagiellońską, przez plac św. Ducha, ulicą Teatralną, plac Kapitulny do Rynku — wprost do góry i naokoło ratusza, a następnie ulicą Halicką i Sobieskiego do mieszkania.

Dnia 5. lipca 1887 (wtorek). Odjazd o godzinie 6. minut 50 rano — podług zegara lwowskiego — na główny dworzec kolei galic. Karola Ludwika, tą samą drogą, którą się odbył d. 2. lipca 1887 wieczór wyjazd arcyksięcia do miasta.

## KRONIKA.

**Ks. Württemberski** wydał wczoraj rozkaz ażeby aż do odwołania wszystkich szeregowców zatrzymać w koszarach z wyjątkiem ludzi pewnych (verlaessliche Individuen); oprócz tego zarządzone ściśle poszukiwania za żołnierzami, którzy biegli za powozem cesarzewicza.

**Koncert połączonych towarzystw śpiewackich**, mianowicie „Lutni“, chóru „Towarzystwa muzycznego“, dwunastki „Echo“ odbył się wczoraj o godzinie 12.

w teatrze hr. Skarbka w obec nader licznej, mimo ogromnego upału, publiczności. Śpiewacy i orkiestra zatoczyli literalnie całą scenę. Obie kantaty wypadły wybornie, a publiczność entuzjastycznie wywoływała kompozytorów. Dla braku miejsca nie mogąc podać obszerniejszej recenzji notujemy tylko, że wielki efekt sprawiły mazury na chór Noskowskiego „Wędrowny grajek“, w których solo bardzo pięknie odśpiewała panna Pawlików. Wybornie też wypadł polonez Kurpiskiego „Witaj Królu“.

**Koncert** południowy wczorajszy śpiewaków przyniósł około 600 zł. dochodu.

**Bankiet śpiewacki.** O godzinie 10. wieczór rozpoczął się w sali kasyna miejskiego pod przewodnictwem p. Tchórznickiego, po którego prawym boku siedział pan Noskowski z Warszawy, którego zdrowie w toku też wzniesiono. Dwa pierwsze toasty były oficjalne; mianowicie p. Tchórznicki za zdrowie cesarza, a p. Karol Lewakowski za zdrowie arcyksięcia Rudolfa. Przeszło 300 gości bawiło się do późnej nocy.

**Wynik klasyfikacji** w szkole muzycznej L. Marka jest następujący: W kursie pierwszym otrzymały uznanie honorowe panny: Sokolowska, Richnowska i Marek; uznanie zaszczytne panny: Zabłudowskie, Nahlik, Kunicka, Rojek i Łysogórska. — W kursie drugim uznanie honorowe panna Likendorf; uznanie zaszczytne panny: Rosenberg, Czernyńska, Górka, Petrykiewicz, Nadwodzka i Jakesz. — W kursie trzecim uznanie honorowe panna Cohn, a uznanie zaszczytne panny: Płoszczańska, Koszykiewicz, Bäuml, Feigel, Zgórska, Sahanek, Polonczyk, Notz, Pechnik. — W oddziale śpiewu solowego uznanie honorowe panna Patkiewicz. Inne uczenie otrzymały uznania pochwalne i dobre.

**Ślub.** Dnia 6. lipca odbędzie się w Bolechowie ślub p. L. Hochleitnera, urzędnika pocztowego w Przemysłu, z p. Julią Girtler-Kleeborn, córką Ernesta Kleeborn, ck. radey dworu i Pauliny z Paternais.

**W Przemysłu** odbyły się 30. czerwca popisy w prywatnej ośmioklasowej szkole żeńskiej panny Zofii Bohdan Iwanickiej, w obecności inspektora szkolnego pana Szafrana i Jerzego Harwoła prof. gimnaz., jako delegata Rady szkolnej miejscowej. Popisy trwały przez cały dzień rano w klasach niższych tj. I. II. III. i IV. a popołudniu w klasach wyższych tj. V, VI, VII i VIII.

Uczennice odpowiadały bardzo dobrze ku wielkiemu zadowoleniu pana inspektora, p. przewodniczącego i licznie zgromadzonych rodziców uczennic. Popisy zakończono śpiewem prowadzonym przez pana Ludwika Dietza, dyrektora Towarzystwa muzycznego. Pan przewodniczący w swej przemowie do dziatwy zaznaczył, iż miło mu było przysłuchiwać się odpowiedziom uczennic i podziękował przełożonej szkole, p. profesorom i paniom nauczycielkom za gorliwą i skuteczną pracę.

Pensjonat pny Bohdan Iwanickiej otwarty został w Przemysłu przed dwoma laty, a o rozwoju jego korzystnym najbardziej świadczą roboty ręczne, rysunki i pisma ozdobne uczennic ułożone w osobnej sali robót.

Sala robót będzie otwartą dla PT. Publiczności w niedzielę tj. 3. lipca br.

**W gminie Łany** pod Szczercem dziwnie pojmuje obowiązki urząd gminny i naczelnik jego wójt. Rej tam wodzi pisarz gminny Jazon Hryńko. Niedawno urząd ten wzbronił wydania świadectwa przynależności do gminy bez najmniejszego powodu, wreszcie na polecenie starostwa zażądał ów Hryńko od biednej kobiety za wystawienie świadectwa 2 zł. a wójt za przyłożenie pieczęci na niem 50 ct. Biedna kobieta zarabiając 12 ct dziennie nie może tych kontrybucji opłacić i z płaczem pisze do nas, aby jej w tem poradzić.

Przy tej sposobności doszło do naszej wiadomości, że wybory do rady gminnej nie zostały tam od dwu lat już przeprowadzone. Świetne starostwo, zechce wglądać w tę sprawę i pouczyć urząd gminny o jego obowiązkach.

**W Petersburgu** odbywają się odczyty inżynierów-górników. Pomiędzy prelegentami wystąpili rodacy nasi: Woysław, który mówił „o badaniach hydrotechnicznych, dokonanych przezeń w Kipiecku“, i Zglinieki „o rudach manganowych w Królestwie“.

**Smutny wypadek** zdarzył się onegdaj w Warszawie. Członkowie Towarzystwa wioślarskiego płynąc na łodzi w stronę Saskiej Kępy zauważyli na środku rzeki małą retmankę, a w niej dwóch ludzi. Jeden z nich siedział i sterował wiosłem, drugi trzymał w ręku sznur od żagla. Z powodu silnego wiatru fala na Wiśle była wielka, trzeba było bardzo umiejętnego sterowania, ażeby tak wąża łódź jak retmanka oparła się wiatrowi i falom. W chwili, kiedy właśnie płynący wioślarze zwrócili uwagę na ową łódź, fala w nią uderza i mężczyzna trzymający sznur od żagla, wpada w wodę. Pozostały w łodzi mężczyzna w obec wypadku widocznie stracił przytomność, gdyż puścił wiosło i retman-

kę prąd zaczął unosić. Wioślarze puścili się za szybko mknącą retmanką i zdołali ją przytrzymać, poszukiwania jednak drugiego towarzysza, który wpadł w wodę, nie dały tak pomyślnego rezultatu i nieszcześnie uniesiony falą utonął. Jak się okazało byli to Józef Kobrzyński i Babicki, rzemieślnicy, którzy wynajęli łódkę na Solcu od jednego z przewoźników. Uratowany J. Kobrzyński z przestachu nie mógł wymówić ani słowa przez kilkanaście minut. Ciało Józefa Babickiego dotąd nie zostało odnalezione.

**Jesiotry.** W czasie ostatniego przyboru woda zapędziła do łachy pawłowskiej, oddalonej o 15 mil od Warszawy, wielką ilość jesiotrów. Gdy woda w lasze nagle opadać zaczęła, jesiotry z trudnością przedzierali się przez mieliznę do głębi Wisły. Skorzystali z tego mieszkańcy nadbrzeżni, i pospieszywszy z siekierami i kołami, zabili 14 olbrzymich jesiotrów, które na parostatku „Tryton“ przetransportowane zostały do Warszawy.

**Poszlacane paznokcie** są najnowszym wybrykiem mody paryzkiej. Nowość ta, pomimo, iż jest bardzo kosztowną, znalazła niemało zwolenniczek.

**Część kroniki** dla braku miejsca znajduje się w dodatku literackim.

## OD ADMINISTRACJI.

Pojedyncze Nra *Kurjera Lwowskiego* nabywać można po cenie **5 centów** we Lwowie: w **Biurze dzienników** ulica Karola Ludwika l. 21, w księgarni **J. Leona Pordesa** ulica Trybunalska: **po 6 centów**: w Krakowie u Zenona Skalskiego w Sukiennicach l. 29; w Wiedniu księgarnia Goldschmiedta Wollzeile 6.

Dokładne **plany miasta Lwowa** można nabyć w Administracji *Kurjera Lwowskiego* po cenie **15 centów** za egzemplarz.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

**Wiedeń 3. lipca.** *Wiener Zeitung* zamieszcza udzielenie tytułu hrabiowskiego właścicielowi dóbr *Stanisławowi Badeniemu*. Sekretarz ministerjalny przy ministerstwie finansów Adolf baron *Jorkasch-Koch*, mianowany radcą sekcijnym.

**Wiedeń 3. lipca.** Wczoraj popołudniu zostały zakończone wspólne konferencje ministerjalne. Uchwalono **zakaz wywozu koni** wkrótce nieco złagodzić. Co do użycia nadzwyczajnego kredytu, uchwalonego przez delegację wspólną w kwocie 28 milionów gld., uchwalono na teraz tę sprawę zostawić w zawieszeniu.

**W sprawie spirytusu**, minister Dunajewski w zasadzie zgodził się na propozycje gabinetu węgierskiego co do **podwyższenia podatku od wódek**. Dalsze rokowania co do szczegółów nowego podatku są w toku. Za koncesje gabinetu przedlitawskiego w sprawie podwyższenia podatku od spirytusu zaniechał rząd węgierski na teraz zakładanie wielkiej fabryki broni w Budapeszcie.

**Wiedeń 4. lipca.** W dyplomatycznych kołach twierdzą, że Rosja, Niemcy i Austria nie uznają przez sobranje bułgarskie wybrać się mającego księcia, z drugiej jednak strony obawa okupacji rosyjskiej zupełnie jest wykluczona.

**Sonn. u. Montagszeitung** donosi, że baron Albert Rotszylt przenosi się z Wiednia na stałe mieszkanie do Paryża. Dom rotszyldowski w Wiedniu zostaje zredukowany, ale nie zwinięty. Albert Rotszylt zostaje szefem domu paryskiego.

**Sofja 4. lipca.** Regenci, ministrowie i wszyscy prawie posłowie już przybyli. Na odbytem wczoraj tajnym posiedzeniu uchwalono porządek dzienny jawnego posiedzenia wielkiego sobrania. Po wyborze prezydium nastąpi sprawozdanie o wyniku rokowań deputacji z mocarstwami, poczem nastąpi wybór księcia. Z całego kraju nadchodzą telegramy gratulacyjne do regencji i ministerstwa z powodu, że zdecydowały się na wybór księcia. Dziś w południe wielkie sobranie zostanie uroczystie otwarte.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Egzamin** w kraj. niż. szkole rolniczej w Jagielnicy. W obecności delegatów Wydziału kraj. p. radey dr. Wereszczyńskiego i dyrektora szkół dublańskich p. Lubomęskiego, jakoteż członków kuratorji i wielu gości z okolicy, odbył się dnia 21. czerwca br. w kraj. niż. szkole rolniczej w Jagielnicy egzamin uczniów, opuszczających w tym roku zakład po ukończeniu nauk statutem przepisanych.

Egzaminowali: ks. Matkowski z religii, p. Bayger z nauk ogólnie kształcących, p. dyrektor Godziń z rolnictwa, p. Grodzki z nauk przyrodniczych i chowu zwierząt domowych, poczem p. Lubomęski oprowadził uczniów po polu i stajniach, gdzie zapomocą stosownych pytań przekonał obecnych gości, że uczniowie w całym zakresie nauk fachowych zdołali sobie przyswoić dokładne wiadomości, i umieją takowe do życia praktycznego zastosować — a co najważniejsza, że umieją każdą czynność gospodarską własnoręcznie wykonać i uzasadnić, dlaczego tak a nie inaczej robić należy.

Na zakończenie egzaminu przemawiali do uczniów szkołę opuszczających pp. Godziń, Cielecki i prezes kuratorji p. Gnoiński, przedkładając im ważność i potrzebę nauki do zawodu rolniczego, który obecnie ma coraz większe trudności do zwalczania. Jeden z uczniów (J. Krukier) podziękował w imieniu kolegów dyrektorowi zakładu za ojcowską opiekę, i wyraził wdzięczność dla wszystkich dobrodziejów szkoły.

Z 12 ukończonych uczniów otrzymało: 7 zupełne, 4 należyte, a 1 dostateczne uzdolnienie do gospodarowania na posiadłości włościańskiej.

Podnieść tu wypada, że szkoła ta, mająca na ce-

lu kształcenie wyłącznie synów włościańskich na postępowych rolników, w zupełności temu zadaniu odpowiada, gdyż na 12 uczniów, którzy obecnie szkołę ukończyli, było 10 synów włościan, posiadających od 5 do 20 morgów ziemi, jeden, na którego spada większy majątek ziemski, a tylko jeden, niemający żadnej roli.

Ten pomyślny rozwój szkoły jagiellońskiej przypisać należy nietylko umiejętnemu kierownictwu dyrektora p. Godzienia, i gorącemu popieraniu spraw szkolnych przez kuratorję, ale i tej okoliczności, że zakład posiada własne grunta, żywy i martwy inwentarz, a jako niezależny od obcego gospodarstwa, może się rozwijać samodzielnie i kształcić uczniów swoich tak w teorji jako i w praktyce, bo wszelkie roboty około gospodarstwa wykonują uczniowie sami.

## Nadesłane.

**W Ogrodzie Miejskim** codziennie koncert muzyki wojskowej e. k. pułku nr. 9. w razie niepogody w sali. Wstęp 10. ct. od osoby, bilet familijny na 4 osoby 25 ent. Z poważaniem  
Przybylski, restaurator.

## BRATNIA ZGODA.

Koncert muzyki wojskowej Nr. 15. codzień w ogrodzie, w razie niepogody w sali nieodwołalnie, która mieści przeszło 500 osób.

Z poważaniem

Wit. Grzywiński.

Wszech nauk lekarskich

## Dr. C. Sztembarth

wyjechał i ordynuje przez sezon letni w Lubieniu.

WYSTAWY i MUZEA.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ent., w niedzielę i święta 15 ent.

MUZEAUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEAUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. Zamknięte do 10. lipca.

## Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

W Poniedziałek 4-go Lipca 1887.

### 2. Nadzwyczajne uroczyste Przedstawienia 2.

Pierwsze o 4ej godzinie, koniec o 6. Drugie wyjątkowo o 7ej wieczorem, koniec punktualnie o 9 wieczór.

Każde przedstawienie składać się będzie z szesnastu najulubieńszych numerów.

Jutro we Wtorek 5. Lipca 1887.

### Wielkie przedstawienie z nowym programem.

Z poważaniem Teodor Sidoli, dyrektor.

Handel sukna i towarów wełnianych  
modnych — pod firmą

## Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb 33. rok założenia 1841.

poleca swój obfity skład Velvetów angielskich w prążki przewyższające wszelkie materje co do trwałości po cenach 1 zł. 75 ct. za metr zacząwszy, w rozmaitych kolorach.

## ANTONI HALSKI

Handel towarów żelaznych i wyrobów nożowniczych

we Lwowie, plac Halicki l. 1.

poleca: Nożyce angielskie do strzyżenia owiec, tuzin po złr. 10-50 i 11-50, sztuka po 90 ct. i 1 złr. Kuchenki naftowe na 1 naczyńie po złr. 2-50 i 3-50 na 2 naczyńia po złr. 5-75 i 7-50. Maszynki do robienia lodów jednogatunkowych po złr. 7, i 9, dwugatunkowych po złr. 14 i 18. Kociołki mosiężne do smarzenia konfitur od złr. 2. Wszelkie okucia do budowl, (na które specjalne cenniki i kosztorysy na żądanie zestawiam). Urządzenia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze i t. p. — Ilustrowane cenniki szczegółowe (po wyjściu z druku 15 Li, ca, na żądanie wysłam.

## Adam Jakubowski

we Lwowie, ulica Halicka l. 20. w domu pana Riszera od 47 lat istniejący i nieposzlakowany

### SKŁAD WĘDLIN

zaopatrzwszy swój handel z powodu nastąpić mającego zjazdu w wielkie zapasy poleca swoje wyroby masarskie jakoto: szynki wędzone i westfalskie, poledwice wędzone i westfalskie, ozory, kielbasy krajane i siekane i inne wyroby w zakresie masarstwa wchodzące w najwyborniejszej jakości po cenach umiarkowanych, i liczy na łaskawę względy P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Adam Jakubowski ul. Halicka l. 20.

Wysyłka na prowincję za pobraniem i stosownym opustem.

Poszukuje się niedrogiego rocznego mieszkania na wsi lub w miasteczku przy kolei Kraków-Lwów, w zdrowej okolicy położonego, w murowanym suchym domu z ogrodem lub sadem tuż przy domu. 2 lub 3 jasne pokoje z dobrimi piecami, kuchnią, spiżarką i drewnitnią. Oferty z oznaczeniem ceny, położenia i bliższych szczegółów nadesłać uprasza się do Administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod lit. A. W. 1183

WYŚMIENITE

## Mydło mieszczzańskie

do twarzy, rąk i kąpieli  
kawalek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

## IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie  
i Czerniowcach. 1604e

Piękny, rentujący się

## Dom czynszowy

z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Ignacego Frieda ulica Halicka l. 13. we Lwowie. 1119

Li tylko

## Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapięhy l. 27

przyjmuje wszelką reperaturę maszyn i narzędzi rolniczych i skutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej.

## Hofmanna'a

c. k. uprzyw. fabryka fortepianów  
Wiedeń, V. Franzensgasse 21.

Specjalność: fortepiany Mignoni i pianina.

W kraju i zagranicą uwienione nagrodą. Wyłączny wyrób.

Nowo urządzony handel

## HERBATY

chińsko-rosyjskiej

## EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie pl. Marjański 10

poleca zbioru majowego:

1/2 kilo Congo — — — złr. 1-60  
" " Souchong czarna " 2-  
" " zbior majowy 3-  
" " Kaysow czarna — 4-  
" " Melange de Londres 4-  
" " Pecco — — — 3-  
" " karawanowa 4-  
" " najprzedniejsza 6-  
" " Wysiewki herbaciane 1-30  
" " najlep. herbat 1-60  
Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą. (1004)  
Opakowania się nie liczy.

Ces. król. uprzywiljowany

## Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

od dnia 1-go kwietnia 1887 począwszy  
we Lwowie i przez filje w Krakowie  
Czerniowcach i Tarnopolu

## Asygnaty kasowe

3 1/2 %	płatne w 30 dni po wypowiedzeniu	
4 %	" " 60 " " "	
4 1/2 %	" " 90 " " "	868

Lwów 1 Kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony).

Dyrekcja.

## Józef Jankowski

we Lwowie, ul. Teatralna l. 12,

(naprzeciw kościoła OO. Jezuitów)

### GŁÓWNY SKŁAD WĘDLIN

zaopatrzwszy swój handel z powodu nastąpić mającego zjazdu w wielkie zapasy, poleca swoje wyroby masarskie jako to: szynki wędzone i westfalskie, poledwice wędzone i westfalskie, kielbasy krajane i siekane i inne wyroby w zakresie masarstwa wchodzące w najwyborniejszej jakości, po cenach umiarkowanych i liczy na łaskawę względy Szanownej P. T. Publiczności.

### POKÓJ DO SNIADAŃ

obok handlu i wszelkie trunki.

Wysyłki na prowincję za pobraniem i stosownym opustem.

Z szacunkiem

Józef Jankowski.

## REALNOŚĆ

wraz z ogrodem pod l. 21. na Rurach, w przestrzeni 900 sągów kwadratowych oraz zakład ogrodniczy ze wszelkimi urządzeniami jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela tamże.

## Stanisław Głowiński w Tarnopolu.

Warsztat reperacyjny maszyn i narzędzi rolniczych.

Przyjmuje toczenia na tokarni metalowej i wszelkie w ten zakres wchodzące roboty. Zamówienia i reperatury z prowincji wykonuje jak najdokładniej szybko i taniej jak wszędzie!

1122